Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 23 lipca 1904 Nr. 167

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Francya a Rzym.

Prasa francuska przepełniona jest obecnie złorzeczeniami na Stolicę Apostolską. Organy Combesa, nowego tryumfatora rzeczypospolitej, nie chcącej nic wiedzieć o Kościele, zarzucają Piusowi X, jako „niepolitykowi", naruszenie konkordatu, czego, ich zdaniem, ustrzegłby się był z pewnością Leon XIII.

W czemże tkwi wina tego „niepolitycznego" papieża, który „poświęca wszystkie względy dobru Kościoła?"

Rozesłał on za pośrednictwem kardynała-sekretarza stanu Merry del Vala i kardynała Vanuttellego pisma, strofujące 8 biskupów i arcybiskupów francuskich za to, że nie przyłączyli się w swoim czasie do protestu arcybiskupa Paryża, kardynała Richarda i jego towarzyszów, wystosowanego do prezydenta Loubeta przeciw polityce antikościelnej p. Combesa.

Stolica Apostolska wezwała tych biskupów i arcybiskupów, aby *przybyli do Rzymu celem odebrania po części nagany*, po części instrukcyi na przyszłość.

Jeden z nich, biskup Dijonu, msgr. Le Nordez, jest w położeniu gorszem od innych. — Orzeczono bowiem w Rzymie po prostu złożenie go z urzędu bez prawa obrony i usprawiedliwienia. Oddawna już msgr. Le Nordez uchodził za prałata wykolejonego z toru, wskazanego przez Watykan; — proboszcz katedry w Dijon, czując oparcie o najwyższą władzę rzymską, w kazaniach swoich potępiał już oddawna bez skrupułu „masoneryę" własnego biskupa. Widocznie msgr. Le Nordez jest narzędziem w rękach p. Combesa, podobnie jak biskup Lavalu, msgr. Geay, który pośpieszył zamknąć średnią szkołę jezuitów za to, że nie postarali się w porę o świadectwo sekularyzacyi.

Za tę skwapliwość swoją msgr. Geay miał w d. 20 bm. odpowiadać przed trybunałem watykańskim w Rzymie, dokąd wszelako p. Combes zabronił mu się udać. Rząd, zabraniając biskupowi podróży *ad limina Apostolorum*, stanął na gruncie „artykułów organicznych", uzupełniających konkordat napoleoński, a nigdy bezwzględnie przez Stolicę apostolską nie uznanych. Artykuły te zabraniają biskupom opuszczania swojej dyecezyi i podejmowania podróży bez zezwolenia „pierwszego konsula". Pierwszym konsulem w danym przypadku był dla msgra Geaya prezes ministrów, jako minister wyznań. — Taki sam zakaz wydał Combes arcybiskupom Avignonu, Albi, Algieru, Rouen, tudzież biskupom Tarentaise i Mende, którzy otrzymali także wezwanie do stawienia się w Rzymie. Jednocześnie skłonił p. Combes ministra spraw zewnętrznych, p. Delcasségo, aby postawił Watykanowi *ultimatum*, grożące mu zniesieniem konkordatu i zerwaniem reszty ogniw dyplomatycznych, wiążących dotychczas rząd francuski z Kuryą rzymską.

Dążeniem oczywistem p. Combesa jest wywołanie niezgłębionej przepaści pomiędzy episkopatem francuskim a naczelną władzą Kościoła katolickiego w Rzymie. Byłoby to wielkiem zwycięstwem dla p. Combesa, gdyby potrafił — ignorując bezwzględnie Watykan — wytworzyć *modus vivendi* z biskupami francuskimi, żyć z nimi w zgodzie, płacić im pensye i przyzwyczajać za pośrednictwem biskupów rządowych ludność katolicką Francyi do obchodzenia się bez związku z Rzymem. Ojciec św. nie może patrzeć obojętnie na tę akcyę rządu francuskiego: w chwili, w której rząd zamyka 2.000 szkół klasztornych, protest Watykanu pada zapewne na grunt płodniejszy, niż kiedykolwiek. — W Watykanie głoszą dzisiaj krucyatę najstarszej córy Kościoła przeciw tyranii rządu francuskiego i sądzą, że tem hasłem wpłyną na wyjednanie nowego zwrotu w dziejach Francyi. Zwolennicy p. Combesa uważają jednak tę krucyatę za próżne przedsięwzięcie.

Jak się zatarg skończy: tryumfem Kościoła czy tryumfem (chwilowym) rządu p. Combesa — okaże najbliższa przyszłość.



K[illegible] Chunchuzów. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.).

Pamiętne susze.

Rok 1904 napewno pamiętny zostanie w historyi Choćby bowiem nawet nie działy się rzeczy niezwykłe na Dalekim Wschodzie, choćby nie nabawiał niepokojem półwysep Bałkański, to jeszcze pozostanie w kronikach ślad o roku 1904, jako należącym do najsuchszych w dziejach świata. A takich lat nie było zbyt wiele wogóle. W całej Europie środkowej susza panuje już od połowy kwietnia r. b., jakie zaś stąd dla rolnictwa wynikają straty, nie potrzebujemy chyba dodawać.

Stare kroniki pamiętają trzy tylko lata, podobne do obecnego, t. j. rok 1000, r. 1473 i 1540. O pierwszym z tych lat niewiele szczegółów przechowały kroniki, wiemy więc tylko tyle, że wskutek ogromnego gorąca wysychały źródła i rzeki. O roku 1473 wiemy już tyle, że od marca do września nie spadła w środkowej Europie prawie żadna kropla deszczu, susza zaś panowała tak wielka, że na Węgrzech wbród można było przejść Dunaj. W październiku zakwitły drzewa powtórnie, a na Święty Marcin (11-go listopada) w Szwajcaryi i w Niemczech południowych powtórnie zbierano czereśnie.

W r. 1540, rozpoczęto żniwa w Lotaryngii już w d. 10 czerwca, a w lipcu zbierano zupełnie dojrzałe winogrona; w październiku róże wydały kwiat powtórnie. W Medyolanie przez pięć miesięcy nie padał deszcz wcale.

Te trzy lata są najbardziej znamienne, oprócz nich jednak pojawiały się susze w pojedynczych krajach jeszcze w czasach przedchrześciańskich, jak np. we Włoszech w r. 399, 392 i 228. W erze chrześciańskiej zapamiętano trwającą osiem miesięcy suszę, w r. 1761 w Czechach. Wówczas wszystkie źródła wyschły.

Kronikarze twierdzą, że w r. 1426, bardzo burzliwym i wojennym, więcej ludzi zginęło od upałów, niż od miecza.

Wiek XIX zapisał się pod tym względem pamiętnie rokiem 1811; już w końcu czerwca jedzono chleb ze świeżej mąki i pito wino ze świeżego winobrania. Co do wina zaś, to rzecz wiadoma, że o ile rolnicy i ogrodnicy jęczą wobec suszy, o tyle radują się właściciele winnic, właśnie bowiem te lata wydają najlepsze zbiory. Tak zwykle bywa na świecie: jedni płaczą, a drudzy się śmieją.

Pod Rudesheim jest kamień na dnie Renu, który w niezwykle suchych latach, gdy wody opadną, ukazuje się na powierzchi. Ten kamień zastępuje wybornie wszelkie kroniki, gdy się bowiem ukaże, zbiega się całe miasto i ryje na nim datę roku i miesiąca, a uroczystość jest tak wielka, że na brzegu zapala się ognisko, przy którem pieką wołu dla upamiętnienia dnia.

Czy kamień ten ukazał się już, czy też ukaże się niezadługo, jeżeli brak deszczu dokuczać nam będzie dalej, dowiemy się chyba z telegramów.

Stan zasiewów i żniwa w Galicyi.

Ministerstwo rolnictwa wydało sprawozdanie, przedstawiające stan zasiewów i żniwa w połowie bieżącego miesiąca. Sprawozdanie, podniósłszy ujemny wpływ posuchy, na wszystkie gatunki płodów rolniczych, stwierdza, że w Galicyi i na Bukowinie, gdzie posucha już w ubiegłym miesiącu dała powód do wielkiej obawy o żniwa, kilka opadów deszczowych, spóźnionych już dla zboża jarego, poprawiło w niektórych okolicach osłabione zasiewy zimowe. Upały przyspieszyły żniwa, które w roku bieżącym rozpoczęły się prawie o dwa tygodnie przed normalnym terminem.

Pszenica, która w niektórych krajach nie dopisała, da w Galicyi prawdopodobnie dobry średni zbiór. Co do żyta, które obiecywało lepszy plon niż pszenica, w ostatnich czasach zmalały znacznie nadzieje. W Galicyi spodziewany jest dobry średni plon.

Zasiewy jare, już w połowie czerwca przez posuchę uszkodzone — z wyjątkiem Galicyi, gdzie stan ich po części poprawił się w niektórych wschodnich powiatach — jeszcze pogorszyły się w ostatnim okresie sprawozdawczym. Zadowalniający zbiór będzie mieć prawdopodobnie Galicya wschodnia. W przeważnej części krajów austryackich i w przeważnej części powiatów galicyjskich zbiór będzie niekorzystny. Jęczmień ma słabe kłosy, a owies również się nie udał. Jęczmień jednakże lepiej wypadł niż owies, którego zbiór należy uznać wprost jako zły. Rzepak w Galicyi dał w połowie średni zbiór. Kukurydza ucierpiała skutkiem posuchy i potrzebuje deszczów. Zbiór koniczu i siana był jakościowo dobry, tylko w Galicyi zawiódł. Rośliny okopowe, które ucierpiały znacznie skutkiem posuchy, poprawiły się w Galicyi po deszczach. Wczesne ziemniaki bardzo ucierpiały, ale i późne noszą ślady posuchy. Buraki cukrowe w Galicyi są średnie, na Bukowinie dobre.

Chmiel w Galicyi osiągnął w niektórych plantacyach zaledwie dwie trzecie zwykłej wysokości. Tam, gdzie spadły deszcze, chmiel zapowiada się dosyć dobrze. Przy zakontraktowaniach o nowy towar ofiarują kupcy 280 do 300 koron za 100 kilogramów.

Z KRAJU.

W Wadowicach odbędzie się 6 sierpnia zjazd maturzystów z r. 1879. Bliższe szczegóły poda Franciszek Żmudziński, obecnie w zakładzie dra Chramca w Zakopanem.

Łapanow. (*Brak czytelni, studni i urzędu telegraficznego. — Roki sądowe.*) W Łapanowie była dawniej czytelnia ludowa, założona przez T. O. L., wnet jednak upadła, bo byli tacy, którzy sprzeciwiają się temu, aby czytelnie się rozwijały. Wartałoby, aby T. O. L. u nas czytelnię wskrzesiło i wydobyło zapodziane książki.

Przez brak czytelni daje się odczuć i brak lokalu odpowiedniego, gdzieby nasz ludek mógł się oświecić, poradzić i t. d Ludzie tedy idą do szynków, gdzie się zapijają, a następnie zadłużają i idą z torbami.

Brak także w naszem miasteczku dobrej wody do picia. Plac pod studnię już jest, a jak się zdaje w zimie lub na przyszły rok może się jej nareszcie doczekamy.

Potrzebną jest również w miejscu stacya telegraficzna, bo najbliższa, Chrostowa, jest zbyt odległą.

Czas także byłby największy, aby roki

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

20

Tymczasem Morgan znał całą prawdę, nie było chwili, w którejby myśl jego nie ulatywała do nieszczęsnego salonu.

— Sędziowie się niecierpliwią — rzekł prokurator do sędziego.

— W samej rzeczy spóźniliśmy się.

Skierował się do pokoju, sąsiadującego z jadalnym, w którym już się zebrali sędziowie.

— Na miejsca panowie, na miejsca.

Posuwanie nogami, hałas od potrącanych krzeseł, towarzyszyły usiadaniu sędziów.

Potem odebrano przysięgę.

Sędzia rozpoczął mówić:

— Śledztwo to, panowie, ma to szczególnego, iż obaj główni świadkowie ubyli. Badaliście panowie zwłoki pani Raper...

— Trudno się pomylić co do przyczyny śmierci.

— Czy to podczas nieobecności dozorczyni, czy to kiedy się zdrzemnęła silniej, nieboszczka, postarawszy się przedtem o truciznę, o kwas karbolowy, zażyła ją w dawce wystarczającej do uśmiercenia jej. Pełne jej były przecież usta zmarłej, a w zaciśniętych rękach trzymała flaszeczkę z resztkami trucizny. Tu muszę wam jednak panowie wytłómaczyć nieobecność dozorczyni na swem miejscu.

Doktór Pulchard wziął biblię z rąk sędziego i przysiągł na nią, iż powie prawdę i tylko prawdę.

Zaczął mówić w ten sposób:

— Nazywam się Robert Pulchard. Jestem członkiem królewskiego kollegium chirurgów. Przyjmuję chorych niedaleko stąd w domu ledwie o 5 minut drogi, ul. Gunnersburg Road l. 2. Jestem zatem najbliższym w sąsiedztwie lekarzem. Wiedząc, że doktor Ryszard Morgan był tu domowym lekarzem, odmówiłem początkowo wezwania mnie; dowiedziawszy się jednak, iż nie idzie tu o chorą, leczoną przez doktora Morgana, lecz tylko o zwykłą służącą, przyszedłem wobec nagłości wypadku. Zbadałem stan dozorczyni Mawning; dotknięta silną gorączką, pozbawiona jest przytomności umysłu i bredzi ciągle tak, iż bezużytecznem byłoby stawianie jej jakich pytan lub oczekiwanie od niej jakiej odpowiedzi. Upłynie wiele dni zanim ona od zyska całą przytomność umysłu.

— Dziękuję panu, doktorze Pulchard. Możesz pan odejść.

— Przepraszam. Chwileczkę! — wtrącił Dick Morgan, zw ając się do sędziego. — Czy pozwoli pan postawić jedno zapytanie?

— Oczywiście... Zebraliśmy się tu przecież po to tylko, aby wyświetlić całą sprawę, zatem nie wolno nam niczego pominąć, coby nam w tej mierze mogło być pomocnem.

— Chociaż pan jej nie leczyłeś, znałeś pan jednak nieboszczkę — rzekł Morgan, zwracając się do świadka. Otóż, czy na moją prośbę dziś rano badałeś pan zwłoki?

— Tak.

— Prosiłem, a nawet żądałem tego od pana — czyż nie tak było? — aby potwierdzić moje zdanie i skontrolować moje spostrzeżenie?

— Najzupełniej.

— Więc pan zadałeś sobie ten trud badania?

— Powierzchownie tylko.

— A czy to wystarczyło panu do wyrobienia sobie pewnego osobistego przekonania o przyczynie śmierci?

— Tak jest.

— Czy zechce pan objawić je wobec przysięgłych?

— Sądzę, że pani Raper umarła z otrucia. Zwłoki przedstawiały wszystkie cechy otrucia kwasem karbolowym, niezależnie od tego, że w jamie ustnej było jeszcze kilka kropli tej żrącej trucizny i niezależnie od woni swego rodzaju, jaka stamtąd się dobywała.

Ciąg dalszy nastąpi

sądowe, które się tutaj odbywają — znieść, a na ich miejsce postawić sąd powiatowy. Zyskałoby na tem i miasteczko i okolica. Obecnie chłop musi iść do sądu 4 mile do Wiśnicza lub do Bochni, co jest dla niego wielkiem utrapieniem. Jeżeli już mamy tow. ochrony zwierząt, dbajmy o ochronę ludzi

Z Jordanowa piszą nam: Dzięki energii i taktowi obecnego prezesa dra Kazimierza Służewskiego jordanowski Sokół rozwija się bardzo pomyślnie i stał się dla całej okolicy środowiskiem życia towarzyskiego. W ubiegłą niedzielę odbył się w Jordanowie popis gimnastyczny sokołów przy udziale druhów z Mszany, Myślenic i N. Targu. Ćwiczenia druhów starszych pod kierunkiem d. Służewskiego wypadły bardzo ładnie. Hucznymi oklaskami nagrodzono ćwiczenia dziatwy od 5 do 12 lat, ćwiczonej przez miejscowego kierownika szkoły ludowej p. Łabudę pod kierunkiem samego prezesa. — Do ćwiczeń przygrywała orkiestra rabczańska. Liczny zjazd gości i ogólne zadowolenie były najlepszem uznaniem dla Sokoła jordanowskiego i dla jego prezesa.

Z Jarosławia piszą nam: Ks. Michał Wołczański, proboszcz rz. kat. w Michałówce, zmarł nagle podczas nabożeństwa d. 17 bm., rażony apopleksyą.

Porucznik 60 pp., Walter Frühbeck, powiesił się na chustce w lesie koło Jaworowa, gdzie pozostawał na ćwiczeniach w polowej strzelnicy wojskowej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Marya Jasiec nieostrożnie zlewała z kartofli wodę i ukropem sparzyła swego dwuletniego syna, tak, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Niezwykłego szantażu dopuścił się radny miejski, Jakób Mark. Oto przy licytacyach dzierżaw straszył oferentów, że sam wniesie oferty i tym sposobem wymuszał na interesantach różne odczepne. W końcu miarka się przebrała i cała sprawa wyszła publicznie na jaw przed forum rady miejskiej 19 bm. Miano załatwić dzierżawę dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa. Przy licytacyi 12 bm. weszła tylko jedna oferta Samuela Kurzweila, który ofiarował czynsz dzierżawny znacznie wyższy od dotychczasowego. Tuż przed posiedzeniem rady wniósł Jakób Mark ofertę swej żony Augusty w ten sposób stylizowaną, że wątpliwem jest, czy nawet, gdyby była podczas licytacyi podaną, nadawałaby się pod rozwagę. Oczywiście też ofertę tę radzie miejskiej przedstawiono. — Wtedy zabrał głos radny Ellenberg i przedstawił Jakóba Marka jako zwykłego szantażystę, albowiem wykazał konkretnymi faktami, że radny Mark straszy oferentów wnoszeniem ofert przez siebie lub żonę i zmusza interesantów do opłacania się jemu. W ten sposób wymusił odczepne 1500 kor., 300 kor. w latach poprzednich, a teraz postawił ultimatum Kurzweilowi, że albo mu się opłaci, a wtedy będzie cicho siedział, a jeżeli nie, to wniesie ofertę. Tak też zrobił. Smutniejsze jeszcze to, że Augusta Mark bawi w kąpielach od kilku tygodni, więc radny Mark nadużył nawet imienia swej żony. W ten sposób zdemaskowano brudnego szantażystę. Rada miejska wzburzona odroczyła całą sprawę do następnego posiedzenia, zaś p. Mark prawdopodobnie nie będzie miał tyle w sobie bezczelności, ażeby nadal pozostawać w gronie radnych.

Z Nowego Targu piszą nam: Niebywałą nowiną mam do podzielenia się z Czytelnikami. Oto w lipcu, przy upale, dochodzącym w południe do 30° R., mieliśmy przez dwie noce z rzędu z 13 na 14 i z 14 na 15 bm. przymrozki, wskutek czego kartofle, które poprzednie mrozy i posucha nie zmroziła, teraz zmarzły. Górale narzekają bardzo na nędzny stan ogólnych ziemiopłodów; brak zupełny traw i koniczyny, gdyż ziemia zupełnie zeschnięta i spękana; bydła nie ma czem żywić, sprzedają je prawie za bezcen, byle z głodu nie ginęło, a pomimo tego mięso jest u nas bardzo drogie. Mamy dwu katolickich rzeźników. Obaj są radnymi, ojcowie ich także, więc nic im nikt zrobić, ani nakazać nie potrafi. Sprzedają oni kilo mięsa wołowego (krowiego) po 64 cent. a inne mięso jeszcze droższej.

W niedzielę 17 bm. zapalił się w południe mech w szopie przy ulicy Kościelnej. Dzięki szybkiej akcyi ratunkowej ogień ugaszono, tak, że szkody niema żadnej.

W Szaflarach, wsi oddalonej od N. Targu 4 klm., odbyło się uroczyste założenie straży ogniowej ochotniczej. Soleną sumę w miejscowym kościele parafialnym wobec licznie zebranej nowo zorganizowanej straży, delegacyi straży ogniowej z N. Targu i licznych mieszkańców wsi, odprawił ks. proboszcz M. Rottermund, który po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie i dokonał poświęcenia pięknie udekorowanej sikawki i przyborów. Uroczystość zakończono defiladą przed ks. proboszczem i właścicielami Szaflar i Poronina pp. Uznańskimi i księciem Sułkowskim. Po południu odbyło się pierwsze walne zgromadzenie straży pod przew. ks. proboszcza M. Rottermunda, na którym wybrany został naczelnikiem gospodarz W. Polak. *Mruk.*

Kaplica św. Kingi w Pieninach. Ze Szczawnicy otrzymujemy następujące pismo: Na ruinach zameczku św. Kunegundy, królowej polskiej, tuż przed Trzema Koronami w Pieninach nad Dunajcem, odbędzie dnia 28 bm. o godz. 9 rano uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej kaplicy pod wezwaniem tej św. Patronki. Kapliczka stanęła ze składek całego kraju. W razie niepogody poświęcenie odbędzie się dnia 30 bm. Z komitetu budowy kaplicy św. Kunegundy. Przewodniczący Feliks Pławicki, b. poseł nowotarski. Skarbnik ks. Antoni Łętkowski, proboszcz w Krościenku.

Z Zakopanego piszą nam: Budowa schroniska przy Morskiem Oku będzie rozpoczęta jeszcze w tym roku. Na onegdajszem posiedzeniu wydziału Tow. Tatrzańskiego pod przewodnictwem dra Ponikły zatwierdzono szczegółowe plany i kosztorysy, według projektu budowniczego prof. Rutkowskiego i uchwalono bezwłoczne rozpisanie licytacyi ofertowej na budowę.

Wspominaliśmy już parokrotnie o tym schronisku nad Morskiem Okiem, wykazując, że Tow. Tatrzańskie, operujące poważnym kapitałem, mogłoby się nareszcie zdecydować na wybudowanie murowanego schroniska. Nawoływania prasy spełzły jednak na niczem, wydział Tow. Tatrzańskiego postawił na swojem i będziemy mieli schronisko drewniane, które bardzo łatwo może paść pastwą pożaru, jak i poprzednie, również drewniane, które spłonęło.

Komisya wykonawcza wydziału Tow. Tatrzańskiego prowadzi obecnie rokowanie z gminą Zakopane o odstąpienie gminie części gruntu obok dworca tatrzańskiego pod budowę nowego gmachu dla szkoły snycerskiej w Zakopanem. Gdyby Tow. Tatrzańskie odstąpiło gminie ten obszar i ofiarowało jej bezpłatnie dalszą część gruntu, uzupełniającą obszar budowlany do rozmiarów, żądanych przez Wydział krajowy, sprawa budowy nowego gmachu szkoły snycerskiej byłaby bardzo ułatwioną.

Szkoła zawodowa drzewna w Zakopanem urządziła zbiorową wystawę prac swych uczniów. Urządzenie wystawy jest bardzo celowe, gdyż unaocznia przebieg nauki w rozmaitych stadyach. W pierwszej sali umieszczono prace uczniów I. roku nauki (prof. J Turek). Są to rysunki geometryczne, rysunki z natury bez pomocy ołówka, a wprost farbą (rośliny, owoce, kwiaty, gałązki, pióra ptasie, narzędzia gospodarskie i warsztatowe), rysunki wolnoręczne z modeli i t. d. Uważny widz może śledzić prace uczniów w poszczególnych stadyach, a każdy ze sali tej wyniesie wrażenie, że profesor sumiennie pracował, a uczniowie korzystali z nauki. — W sali drugiej znajdujemy studya z natury uczniów II., III-go i IV-o roku nauki pod kierownictwem prof. J. Nalborczyka. Jest tu kilka dobrych typów góralskich; do lepszych należą prace uczniów Wesołowskiego, Głowińskiego, Bryńskiego i Fosowicza. — W trzeciej sali znajdują się prace z zakresu rzeźby ornamentacyjnej. Bardzo interesujące są okazy prac uczniów z I. roku (werkmistrz Zendel) począwszy od prostych klocków, kwadratów i kółek, a skończywszy na prostszych robotach, jak noże do rozcinania kartek, laski, łyżniki i t. d. Dalej znajduje się wystawa prac uczniów z II. roku (A. Święch) wypalania i malowidła na drzewie, tudzież roboty złotnicze. Wspaniałe są prace uczniów prof. Laski: gustowne ramy, tablice rzeźbione dla dekoracyi ścian, toaletki, tace i t. d. Na pierwszem piętrze mieszczą się wyroby stolarskie: prześliczne kredensy, stoliki, krzesła, garnitury mebli, etażerki, półki góralskie, szafki biblioteczne, konfesyonały, osłony piecowe, a przedewszystkiem wspaniałe biurko, zrobione na wzór oryginalnego biurka amerykańskiego. Zajmujące są także teoretyczne prace uczniów, wystawione w ubocznej sali: formy architektoniczne (prof. Rutkowski), prace bardzo sumienne i czyściutkie i studya z natury (prof. Rasiński). W ostatniej wreszcie sali znajduje się bardzo interesujący zbiór rzeźb i figur świętych, przeznaczonych dla kościołów i kaplic, wykonanych bardzo pięknie.

Wypadek w Tatrach. „Pester Lloyd“ donosi ze Szmeksu, że Berlińczyk Oscar Wehr, oraz drugi turysta niewiadomego nazwiska, spadli z wysokości 200 metrów na górze zwanej „Patria“. Wehr zabił się na miejscu. Drugiego turystę znaleziono ciężko ranionego nad jeziorem Szczyrbskiem, dokąd się sam zawlókł. Obaj puścili się na wycieczkę samopas, gdyż żaden przewodnik nie chciał ich prowadzić drogą, którą uważają za nadzwyczajnie niebezpieczną.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 lipca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Apolinarego i Liborego. — Jutro w niedzielę Kunegundy. — Pojutrze w poniedziałek Jakóba ap. i Krzysztofa.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Posłaniec nr 6 666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Niedziela.

Teatr. W mejskim „Posłaniec nr. 6.666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W parku krakowskim w teatrze letnim przedstawienie teatru Rozmaitości o g. 8 wiecz.

„Posłaniec Nr. 6666“ największa atrakcya tegorocznego sezonu operetki lwowskiej, danym będzie w sobotę i w niedzielę po zwykłych cenach. Operetka ta wypełniła teatr po brzegi przez 35 wieczorów w ubiegłym sezonie operetkowym we Lwowie, a sądząc z zainteresowania się publiczności krakowskiej, i u nas zdobędzie sobie tę samą sympatyę i powodzenie. Do powodzenia Posłańca przyczyniają się w znacznej mierze oprócz wesołego libretta, wdzięcznej i melodyjnej muzyki, wspaniała wystawa, niezliczone efekta jak: prawdziwy deszcz, przemarsz wojska au-



Łysina z reklamą.
(Patrz: „Ze świata": Kronika ilustrowana).

stryackiego w Wiedniu z muzyką, powozy, automobile i doskonale wyreżyserowany ruch uliczny w Wiedniu. Obsadę tej interesującej nowości tworzą panie: Miłowska, Tracikiewicz, Kasprowicz, Łopatyńska i panowie Lewicz, Malawski, Okoński, Kotowski, Kosiński, Kratochwil i inni.

Zastępcami dyrektorów Kasy Oszczędności miasta Krakowa wybrał wielki wydział dra Klemensa Bąkowskiego i prof. dra Stanisława Domańskiego.

„Eleuterya" krakowska urządza w niedzielę 24 bm. wycieczkę z własną orkiestrą do Sikornika, pod kopcem Kościuszki. Liczny udział zarówno członków jak i gości bardzo pożądany. Miejsce zborne w lokalu „Eleuteryi" przy ul. Zwierzynieckiej l. 34. Wymarsz o godz. 3.30 popoł.

Działalność szpitala Bonifratrów za pierwsze półrocze 1904 r.:

Pielęgnowanych chorych było . . .	632
Z tych wyleczonych zostało	417
Wystąpiło z polepszeniem	97
Wyszło niewyleczonych	15
Zmarło	42

W ambulatoryach udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 14.402 osobom; z tych 6.911 było z Krakowa, 4.480 z Podgórza, 3.051 z okolic Krakowa.

W roku bieżącym zwiększyła się szczególniej liczba bezpłatnych przyjęć z chorobami wewnętrznemi i chirurgicznemi.

Ekstrakcyj zębów dokonano 8.214.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary:

P. T. drowa E. Seifmanowa 20 kor.; dr Flatau, dyrekt. policyi 20 kor.; dr Stanisław Epstein 500 kor.; prof. Leon Sternbach 500 kor.; Ks. N. N. 2 kor.; Paweł Gargul z Radłowa 20 kor.; N. N. 6 kor.; Tow. „Własna Pomoc" 100 kor.; Pani N. N. 1.000 kor. (I. rata na łóżko pamiątkowe); dr Zygmunt Koeppler z Chrzanowa (reszta z wieńca na trumnę ś. p. Arnolda) 20 kor.; Tow. zaliczkowe w Krzeszowicach 200 kor.; Feliksa Spenglerowa 5 kor.; Z puszki Alumnów Seminaryum 14 koron.

Wszystkim Czcigodnym Ofiarodawcom składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać", prosimy najpokorniej o dalszą pomoc w pracy naszej ku ukończeniu nowego szpitala.

Brak nam jeszcze około 30-ści tysięcy koron, których złożenie polecamy gorąco ludziom dobrej woli i zacnego serca!

Fr. Laetus Bernatek, przeor.

Tablica pamiątkowa. Krakowska pracownia kamieniarsko-rzeźbiarska Hochstima wykonała ozdobną tablicę, na zamówienie arcyksięcia Karola Stefana, właściciela dóbr żywieckich, dla uczczenia pamięci Jana Kazimierza, który, po ustąpieniu z tronu, przebywał jakiś czas w Żywcu. Tablicę z szarego marmuru otacza obramienie z kamienia szydłowieckiego. Na szczycie umieszczona korona królewska, a pod nią herb Wazów, u spodu zaś emblemata wojenne, sztandary i zbroje, a na ich tle ryngraf z wizerunkiem Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej. Wyryty w środku na marmurze napis opiewa: „W zamku tym przebywal Jan Kazimierz, król Polski, a pan dziedziczny na Żywcu, po złożeniu korony od dnia 23-o maja do 5 lipca r. 1669, poczem kraj opuścił na zawsze. Na pamiątkę tego pobytu umieścił tę tablicę w roku 1904 arcyksiążę Karol Stefan, właściciel dóbr żywieckich". Napis ułożył po polsku sam arcyksiążę Karol Stefan. Projektodawcą pomnika artystycznego jest budowniczy krakowski, ś. p. Knaus. Tablica umieszczona będzie w ścianie zamku żywieckiego w najbliższym czasie.

Do wiadomości Dyrekcyi kolei państwowych. Na stacyi kolejowej w Dębicy jest studnia, oddzielona zamkniętemi zielonemi sztachetami od plantu. Przez to podróżni, dla których jest przeznaczona, nie mogą z niej korzystać, choć zdala widnieje napis: „Zum Brunnen" i zmuszeni są wodę kupować na szklanki, w kawiarnianych dawkach. Prosimy o usunięcie tej anomalii.

Zgromadzenie ludowe w sprawie strejku borysławskiego odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 6-ej wieczór, w sali Rady miejskiej.

Łaźnia ludowa w Krakowie. Na onegdajszem posiedzeniu wielkiego wydziału Kasy Oszcz. m. Krakowa wybrano komisyę, która wspólnie z dyrekcyą zajmie się budową łaźni ludowej. Łaźnia powstać ma kosztem 30.000 koron, ofiarowanych przez dyrekcyę Kasy Oszcz. na ostatniem dorocznem zebraniu. Komisya ma się zająć rozstrzygnięciem pytania, jaki typ łaźni ludowej będzie dla Krakowa najodpowiedniejszy. — W skład komisyi wchodzą pp. Beringer, Domański, Jordan, Pareński i Uderski.

Błoto w Sukiennicach wskutek zbytniego zlewania w porze rannej staje się do tego stopnia dokuczliwe publiczności, iż za naszem pośrednictwem uprasza o częstsze, ale mniej wydatne skrapianie wewnętrznego chodnika.

Humbug inseratowy. P. Stefan Przepolski (Kraków, Poselska 22) przysyła nam następujące uwagi:

„Szczególny sposób reklamy urządza sobie p. Franciszek Kryjak, były robotnik gazowni miejskiej a obecnie właściciel zakładu fotograficznego przy ul. Dominikańskiej l. 3. Ogłasza on w dziennikach, że potrzebuje retuszera z płacą miesięczną 200 koron. Stosy zgłoszeń fachowo uzdolnionych ludzi, leżą na stole p. Kryjaka, bez uwzględnienia, a liczni retuszerzy zgłaszający się do objęcia ogłaszanej posady, odchodzą z niczem, gdyż widocznie p. Kryjakowi nie chodzi o retuszera, lecz o reklamę, że jego zakład potrzebujący retuszera z tak wysoką płacą jest pierwszorzędny.

Ostrzegam więc naiwnych pomocników fotograficznych, aby sobie zaoszczędzili nóg i wydatków i nie szli na lep zwyczajnej blagi".

Szaleniec. Na żądanie p. Kremskiego, fotografa przy ulicy Karmelickiej, przyaresztowano Teofila Woźniakowskiego, 34 lat liczącego, z Bąkowic (gubernia Warszawska), który mu rozbił wielką szybę wystawową. Pytany o powód, odpowiedział Woźniakowski, że zobaczył portret cesarza austryackiego, źle zrobiony, co go ogromnie obruszyło i tak wyprowadziło z równowagi, że w złości rozbił szybę.

Dodać wypada, że Woźniakowski powrócił obecnie z Wiednia, stąd to jego przeczulenie na polu patryotyzmu austryackiego. Przy dalszem badaniu pokazało się, że Woźniakowski jest umysłowo chorym, więc odstawiony będzie do szpitala św. Łazarza na oddział umysłowo chorych.

Nieostrożny cyklista. Henryk Karaś, uczeń z drukarni p. Teodorczuka najechał koło kościoła N. P. Maryi na p. Lucynę Szembekową, która się silnie potłukła. Odprowadzony za nieostrożną jazdę na policę, twierdził uparcie, że gościniec jest dla jadących, więc on uważać nie potrzebuje na przechodniów, kręcących się po gościńcu! Dla tego rodzaju cyklistów przydałyby się nauczki w postaci większych kar pieniężnych.

Zgubiono i znaleziono. W niedzielę zgubiła p. hr. L. jadąc powozem z ul. Garbarskiej do Balic żakiet damski, wartości 400 K.

W ulicy Grodzkiej znaleziono pugilares z drobną kwotą.

Znaleziono wczoraj w ul. Grzegórzeckiej policę zakładu tow. wzaj. ubezpieczeń z Wiednia l. 115·814.

Fiakier kazimierski Nr. 7. najechał w ul. Grzegórzeckiej na kilkunastoletniego chłopaka Włodzimierza Kowala, który odniósł lekkie uszkodzenia ciała.

Bitka. Antoni Rybak, 24 letni robotnik teatralny, zgłosił się na stacyę ratunkową z prośbą o zaopatrzenie rany, którą mu zadał w bitce jeden z robotników, uderzając go pilnikiem w głowę. Rana dosyć ciężka.

Strejk nafciarzy.

Sytuacya w Borysławiu i wogóle w okręgach naftowych jest niezmieniona, t. j. strejk trwa w całej pełni. Właściciele kopalni nie ustępują na cal, robotnicy pod wpływem socyalistycznego komitetu okazują również niezwykłą solidarność. Chodzi więc teraz o próbę sił, kto kogo przetrzyma.

Do Borysławia przybył na miejsce Daszyńskiego dr Marek — i za jego staraniem we czwartek odbywały się pertraktacye w biurze radcy Piwockiego z robotnikami i pracodawcami. Żądanie ośmiogodzinnej szychty właściciele kopalń odrzucili, zaczem **komitet robotników uchwalił dalej strejkować.**

Czy przy dalszem trwaniu strejku i niewątpliwem, nieuniknionem rozjątrzeniu robotników, którzy mogą zostać zmuszeni do opuszczenia mieszkań, udzielanych im przez pracodawców — nie przyjdzie do gwałtów i rozruchów, najbliższa przyszłość okaże. Dziś podobno daje się już zauważyć ostrzejszy ton w urzędowaniu władz.

Interesujące są głosy prasy o strejku. Bezstronnością i głębszem zrozumieniem rzeczy odznaczają się listy specyalnego korespondenta „Czasu", p. T. S., w którym domyślamy się jednego z wybitnych publicystów. (Bodaj jednak ta bezstronność konserwatywnego pisma tłómaczy się tem, że właściciele kopalń należą przeważnie do obozu przeciwnego, demokratycznego?). Pan T. S. jednak stwierdza, że strejk trzyma się tylko pod presyą socyalistycznego komitetu, który ze względów partyjnych chce pokazać swą siłę. Korespondent pisze:

„Dziś idzie o to, kto kogo przetrzyma. Oznak zaś przybywa codzień, że robotnicy nie dotrwają. Mazur z pod Jasła, pracujący w Borysławiu, za mało ma ducha doktrynerskiego, żeby narażał się na głód i nędzę dla *utrzymania powagi komitetu.* Pracodawcy coraz głośniej zapewniają, że na układy za późno.

— Wybór jakiegoś komitetu, który moglibyśmy uznać, jest już niemożliwy. Niech się ropa leje, niech świdry spoczywają. Je-

żeli robotnicy zgłaszać się będą pojedynczo, przyjmiemy każdego, kogo przyjąć zechcemy, jeśli nie, to nie.

— Im idzie o to — powiada inny — żeby zasiąść z nami przy jednym stole, a to niemożliwe.

— A jeżeli rząd austryacki nie zechce utrzymywać przez kilka miesięcy brygady wojska?

— To powyciągamy świdry i pójdziemy w świat.

I niech kto powie, że nie jesteśmy lekkomyślni!"

W „Słowie Polskiem" zabiera głos inż. Wacław Wolski, przewodniczący komitetu pracodawców. Stanowisko jego jest bezwzględnie **oporne**. Strejk — zdaniem p. Wolskiego, został przez socyalistów z najwyższą lekkomyślnością wywołany.

„Obcy społeczeństwu naszemu a skotniali w ekonomiczno-społecznych teoryach ludzie, wyznawcy „spiżowego prawa płacy" i nieubłaganej, nieustannej walki klas, wprost zoryentować się nie zdołali w nowem dla siebie i nieprzewidzianem przez zagranicznych swych mistrzów założeniu. Nie ocenili doniosłości faktu, ani zrozumieć nie mogli pobudek, dla których „wyzyskiwacze-kapitaliści" wszystkim słusznym żądaniom robotników wyszli zgodnie naprzeciw. Urządzili strejk bez żywotnego, odczutego ogólnie postulatu.

Prorocy prześlepili, że w kraju, eksportującym robotnika i wobec wysokiej skali płac, nic łatwiejszego, jak zastąpić siły, od których tak mało kwalifikacyi specyalnych się wymaga, świeżym, zdrowym żywiołem, choćby z góry przyszło zrezygnować nietylko z zaprzysiężonych wybrańców, ale nawet wszystkich niepewnych i niezadowolonych.

„Domorośli ekonomiści socyalistyczni nie zdali sprawy, że wobec nadmiaru produkcyi, przepełnienia zbiorników ropy i magazynów wosku, choćby najdłuższe bezrobocie sprowadzić może jedynie chyba podwyższenie c e n y p r o d u k t u, wetujące z okładem straty zamierzone.

Zamachnąwszy się na wielki a obcy kapitał, ugodzili jedynie w mały a rodzimy t. j. przedsiębiorców akordowych i zupełnie już swojskich robotników, których dziś już pozbawili zarobku na setki tysięcy koron.

W chwili, kiedy jedna z największych w kraju, fabryka w Sanoku dla braku zamówień zawiesić musi pracę, równocześnie gdzieindziej kilka tysięcy robotników, mających robotę i dobrze płatnych, dla dogodzenia cudzym mrzonkom lub ambicyom nie robi, bo robić nie chce".

Kto ulegnie? Choćby nawet zasoby robotników nie wyczerpały się całkowicie, choćby robotnicy ci znaleźli wystarczającą robotę u siebie na roli, to i w takim razie strejk im się sprzykrzy, a sprzykrzyć im się musi, gdyż, jak to już tylekrotnie zaznaczaliśmy, nie został wywołany walką o chleb.

Rozmawiałem dziś z robotnikiem z gorlickiego. Nie należy do najlepiej płatnych, nie zarabia więcej nad 6 koron dziennie.

— Żona wasza została w domu?

— Nie, żonę i dzieci mam ze sobą tutaj.

— A na gruncie kto siedzi?

— Gruntu i chałupy pilnuje matka.

— Duże macie gospodarstwo?

— Będzie ze trzy morgi.

— To do roboty najmujecie ludzi?

— A tak, któżby mi inaczej obrobił?

— Po czemuż im płacicie?

— Po trzydzieści grajcarów.

I ten strejkuje! Zaczął, idąc z prądem fali. Dzisiaj trzyma go przy strejku t e r o r y z m.

Borysław strejkuje. W dniu dzisiejszym strejkuje nawet silniej, wyraziściej, niż w dniach poprzednich. Oprócz kilkudziesięciu robotników, przeważnie żydów, pracujących stale, nikt nowy do roboty się nie zgłasza. Nikt nie wierci. W kopalniach tłoczą do zbiorników ropę, która ze studzien bucha, oprócz tego utrzymywane są w ruchu stacye elektryczne. Wszystko to odbywa się rękami kierowników. Cała ta warstwa, złożona z rozmaitych żywiołów, ale mająca w swym składzie i jednostki z wykształceniem akademickiem, zastępuje dziś robotnika w niezbędnych pracach ręcznych.

Jak na okres strejkowy, panuje w Borysławiu spokój. C z y b ę d z i e t a k d o k o ń c a? Posłuchajmy tylko brzmienia rozesłanej odezwy:

Na posiedzeniu, dnia 12 b. m. odbytem, uchwalił komitet pracodawców, aby pozostawić pomieszkania tym robotnikom, którzy je w naturze otrzymują, tylko do dnia 26 bm. włącznie, poczem mieszkania te opróżnić należy, o czem robotnicy zawiadomieni być powinni.

Odezwy tej nie rozsyłają socyaliści. Jest ona najzupełniej autentyczna. Czy krok taki jest nieunikniony? W kopalni Banku kredytowego zapewniono mię dzisiaj, że Bank swych robotników z mieszkań wyrzucać nie będzie.

Dawny Borysław.

Korespondent „Czasu" podaje swą rozmowę z pewnym znawcą górnictwa:

— Nie masz pan i nie możesz pan mieć pojęcia o takim wyzysku, o takiem lekceważeniu życia i zdrowia ludzkiego, jakie tu było dawniej.

Wtenczas kopano tu tylko wosk. Wypadki śmierci w kopalniach bywały na porządku dziennym.

— Czyż w tem niema przesady?

— Zapytaj pan kogo chcesz. Zdarzyło się raz, że komisarz górniczy jedzie ulicą i widzi, że pod chałupą siedzi człowiek nagusieńki, goły, jak święty turecki. Wiesz pan, co to było?

— Pijany?

— A jakże, pijany! To był, proszę pana, człowiek nieżywy.

— Skądże się tam dostał?

— Zdusiło chłopa w szybie. Wydobyli na wierzch trupa Żyd przedsiębiorca, niegłupi, wiedział, że gdy zawiadomi władzę, będzie miał komisyę, śledztwo, protokóły. Na co mu tego? W szybie nie było oczywiście, jak wogóle w owych czasach, żadnych środków bezpieczeństwa, żadnej ochrony życia. Wynieśli więc nieboszczyka cichutko, a że im się żal zrobiło tej zgrzebnej koszuli i tych parcianych spodni, które miał na sobie, rozebrali go pięknie i posadzili gdzieś dalej pod chatą i, co pan powie, nigdy się już nie dowiedziano, jak się chłopisko nazywał, skąd był rodem, i u kogo pracował.

— Wyznaję, że o takich wypadkach nie słyszy się codzień.

— Nie masz pan pojęcia z jakich żywiołów składał się tam w owych latach świat robotniczy. Zbrodniarze, ścigani przez żandarmów, pracowali po szybach. Nikt o nich nie wiedział. Właściciel miał ich robotę za pół darmo i ten nie spieszył się z pewnością z wydaniem ich w ręce włady.

— A dzisiaj?

— Dziś całkiem co innego. Dziś niema już tych dobrych kopaczy wosku ziemnego, tych małych studzienek, grożących robotnikowi. Dziś dw... lkie przedsiębiorstwa: Laenderban... Galicyjski Bank kredytowy, będący ... e w likwidacyi, ujęły całą produ... osku ziemnego. Oprócz nich nikt t... duktu nie kopie.

Obie kopalnie urządzone są po europejsku. Kto dawnego Borysławia nie znał, nie dowie się już nigdy, jak wyglądał.

Poniżej telegramy.

Borysław. Strejk trwa nadal i niema nadziei rychłego zakończenia. Niektórzy pracodawcy w myśl ogłoszonej odezwy, ponieważ robotnicy w oznaczonym terminie nie podjęli pracy, wypowiadają im mieszkanie od 26.

Borysław. Starosta Bobrzyński rozwiązał stowarzyszenie robotnicze „Górnik".

Krosno. Zarząd galicyjskiej Spółki naftowej „Potok", nadesłał wczoraj wieczór na ręce dyrektora Spółki p. Raczyńskiego następującą depeszę z Krosna:

„Gdy robotnicy odstąpili od żądania 8 godzinnej szychty, przedstawiliśmy im w obecności starosty i nadkomisarza górniczego Jastrzębskiego nasze ustępstwa, przyznane pod warunkiem podjęcia pracy w piątek o godz. 6 rano. Robotnicy oświadczyli jednak, że bez zezwolenia posła Daszyńskiego uczynić tego nie mogą! Niema zatem nadziei rychłego u k o ń c z e n i a s t r e j k u".

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Kaźń Chunchuzów. O ile schwytani przez Rosyan Chunchuzi nie zostaną na miejscu rozstrzelani, muszą być oddani władzom chińskim do ukarania. Jak barbarzyńsko władze z więźniami postępują, pokazuje nasza rycina, sporządzona według fotografii. Chunchuz zostaje przywiązany do krzyża cienkimi sznurami, wrzynającymi się w ciało; nogi ma w dybach.

Całemi godzinami więźniowie znoszą straszne męki, a gdy kat wreszcie odwiąże sznury, poraniony Chunchuz pada nieprzytomny na ziemię... Gdy odzyska tyle sił, aby módz stanąć na nogi, kat dokonuje ścięcia.

Łysina z reklamą. Po bulwarach paryskich przechadza się od kilku dni pewien obywatel, ubrany w elegancki, ale wytarty garnitur i nieco wymięty cylinder. Jegomość ten wstępuje do kawiarń bulwarowych, siada na tarasie przy stoliku i woła o szklankę boku. Pijąc modny ten napój, odejmuje cylinder, ocierając pot z czoła, a wtedy goście i przechodnie widzą na jego łysinie wypisaną rondowem pismem reklamę dla jednego z tinglów. Policyant płoszy jegomościa, który powoduje gromadzenie się tłumu, a wtedy właściciel łysiny z reklamą idzie dalej, powtarzając w najbliższej kawiarni to samo przedstawienie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Eskadra władywostocka.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi, że rosyjskie krążowniki zatopiły koło Hokkaido japoński okręt handlowy.

Atak na Port Artura?

Tientsin. (B. Reutera). Obiega tu pogłoska, że Japończycy przypuścili wczoraj silny atak na Port Artura.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Kuropatkina do cara Mikołaja donosi: Wczoraj nie zaszła żadna ważniejsza zmiana na terenie operacyjnym. W nocy z d. 19 oddział strzelców i kozaków zaatakował japońskie straże przednie we wsi Khudianca, 16 klm. na południowy-wschód od Thavuan. 21 Japończyków zostało przebitych bagnetami. Części straży

przedniej udało się uciec w góry, gdzie ich przyjęła ogniem rosyjska kompania. Sądząc po mundurach, japońscy żołnierze należeli do 4 pułku gwardyi. Po stronie rosyjskiej jeden żołnierz zabity, czterech rannych.

Walna bitwa pod Liaojang.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Mukdenu 19 bm. Od 2 dni toczy się **zacięta walka**. Japończycy z przeważającemi siłami, z nadzwyczajną walecznością zaatakowali Rosyan, którzy dzielnie się bronili. **Obejście Rosyan przez Japończyków** dokonane w kierunku **wschodnim**, jest istotną przyczyną **cofania się Rosyan**. Donoszą o **ciężkich stratach**.

(Dziennik dodaje od siebie, że depesza ta z powodu cenzury została prawdopodobnie **grubo obcięta**).

Kuroki idzie naprzód.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Moskwy: „Ruskij Listok“ donosi, że **jap. wschodnia armia pod Kurokim przełamała flankę rosyjskiej armii i maszeruje na Mukden.**

Bójka między żołnierzami.

Londyn. O zajściu między francuskimi a japońskimi żołnierzami 15 bm. w Szanhajhwanie donosi „Daily Chronicle“ z Inkau. Japońscy żołnierze zabili dwóch Francuzów, którzy nieśli rosyjską chorągiew a dla zatarcia śladów zeszpecili ich trupy. W celu wywarcia zemsty francuscy żołnierze rozpoczęli bójkę z Japończykami, z których 7 zabili a 15 ciężko poranili.

Zatarg angielsko-rosyjski.

„Ochotnicza flota“ rosyjska, złożona z czterech okrętów, zwróciła postępowaniem swojem uwagę całego świata na siebie. Przepłynęła Dardanele pod flagą handlową, następnie wywiesiła flagę wojenną. Już ten sam przejazd narusza traktat paryski, napastowanie zaś angielskich okrętów, dzienniki nazywają bezczelnem korsarstwem. Rząd angielski przesłał do Petersburga **ultimatum** i **żąda zadośćuczynienia**. **Ton dzienników jest wprost wojenny.** We finansowych kołach londyńskich uważają postępowanie Rosyi za tak dziwne i niepojęte, że mimowoli nasuwa się pytanie, **czy Rosya w ten sposób nie pragnie może doprowadzić do zwołania kongresu międzynarodowego, który stałby się dla niej kongresem pokoju?**

Najgwałtowniej pisze „Pall Mall Gazette“, a mianowicie, że bezczelność rosyjska ukoronowało to, że okręt angielski został tryumfalnie zawieziony do portu i to przez kanał, na którym takie postępowanie może podkopać całą powagę Anglii. Rosya doszła do punktu, na którym rząd angielski musi zawołać „stój“.

Doniesienie, że „Malacca“ ma być przewieziony do Sebastopola, uważają tu za oznakę, że Rosya ma zamiar zaprzeczyć neutralności Dardanelów.

Londyn. 26 okrętów wojennych ang. podążyło z Malty ku Port Said.

Londyn. Dzienniki donoszą, że „Malacca“ opuścił wczoraj rano o godzinie 8 rano Port Said z rosyjską załogą na pokładzie pod komendą oficera floty rosyjskiej Schwartza. Sytuacya z a o s t r z y ł a się nadspodziewanie skutkiem tego faktu. Przed odjazdem podał rosyjski komendant jako cel podróży — Rosyę.

Dzienniki spodziewają się, **że pierwszy krążownik angielski, który spotka parowiec, zatrzyma go i uwolni od rosyjskiej załogi. „Rosya sama sobie przypisze, czy będzie mogła znieść to, co się stanie“.**

Londyn. W izbie gmin lord Balfour na interpelacyę odpowiada, że sądzi, iż „Malacca“ istotnie z załogą rosyjską na pokładzie opuściła Port Said. — Wyjaśnienia w tej poważnej sprawie da premier bezwarunkowo przed końcem sesyi. Na razie uważa Balfour oświadczenie takie za przed wczesne.

Londyn. „Daily Telegraph“ pisze w kwestyi okrętu „Malacca“. Nie można już wątpić o poważności napięcia między Anglią a Rosyą. Wypadek ten dałby się może bez naruszenia godności obu narodów zażegnać, gdyby nie pozostawała ciężka kwestya, jaki charakter ma być przyznany **okrętom takim**, jakim jest „Petersburg“. Dowiadujemy się, że **cara rosyjskiego zawiadomiono, iż na okręty rosyjskie floty ochotniczej będzie się strzelać, gdyby próbowały zatrzymać albo przeszukiwać okręty angielskie i że okręty te będą zatopione, tak jak okręty piratów**, jeżeli nie zmienią swego postępowania. Dowiadujemy się dalej, że rząd ottomański poczyni kroki aby zapobiedz przejazdowi innych okrętów przez Dardanele.

Kwestya ta niema nic wspólnego z wojną na dalekim Wschodzie. „Standard“ donosi: Odjazd „Malacci“ z Port Said pod eskortą rosyjską znacznie zaostrzył konflikt. Nasza godność i szanowanie się wymagają, aby parowiec ten był oddany zanim przybędzie na morze Bałtyckie. Admirał floty morza Śródziemnego otrzymał instrukcyę na podstawie których „Malacca“ jeżeli nie będzie wypuszczoną dobrowolnie zanim przejedzie przez Gibraltar, będzie **przyłapaną.**

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi: Wynikiem wczorajszych dwukrotnych obrad gabinetu jest niedopuszczenie, aby „Malacca“ dotarł do portu rosyjskiego. Możliwem jest, że rząd angielski zgodzi się, aby „Malacca“ doszedł do któregoś neutralnego portu, gdzieby nadano ładunek i skonstatowano, czy municya przeznaczoną była dla okrętów angielskich.

Dziennik dodaje od siebie: Sądzimy, że rząd rosyjski zrozumie, że okręty handlowe rosyjskie, zmienione na krzyżowce, nie mają prawa mięszać się do żeglugi angielskiej.

Londyn. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby gmin, oświadczył premier Balfour, że rząd **niema dotąd potwierdzenia** pogłoski o wypuszczeniu „Malacci“.

Londyn. „Standard“ dowiaduje się z Odessy pod datą wczorajszą: Krążowniki floty rosyjskiej otrzymały na razie rozkaz aż do nadejścia dalszych instrukcyi, nie brać na pokład ani broni, ani węgla.

Suez. (B. Reutera). Parowiec rządu egipskiego „Abbas“ udał się na morze Czerwone, aby — jak głoszą — zażądać od rosyjskich okrętów „Smoleńsk“ i „Petersburg“, iżby zabrani dla przeprowadzenia obcych okrętów przez Czerwone morze przewodnicy, natychmiast okręty te opuścili.

Biskup Strossmayer.

Zagrzeb. Sędziwy biskup Strossmayer uległ u d a r o w i s e r c a w Rochitz-Sauerbrun i został opatrzony św. Sakramentami.

Podwyższenie listy cywilnej cesarza.

Budapeszt. W sejmie węgierskim w imiennem głoso[illegible] uchwalono 154 przeciw 66 głosom [illegible]ść do dyskusyi szczegółowej w sp[illegible] podwyższenia listy cywilnej cesarza[illegible]wanie odbyło się spokojnie, tylko [illegible] Eug Zichy i Banffy głosowali przeciw, dały się słyszeć żywe okrzyki „eljen“ na skrajnej lewicy. Wnioski opozycyi odrzucono. Nastąpiły rozprawy nad I tytułem działu „lista cywilna cesarza“.

Budapeszt. Sejm przyjął ustawę o podwyższeniu listy cywilnej cesarza. Ustawa obowiązuje od 1 stycznia b. r. do 1 stycznia roku 1912.

W Macedonii.

Konstantynopol. Irade sułtańskie zarządziło utworzenie 7 batalionów strzelców dla Macedonii. Mają one wraz z żandarmeryą tworzyć służbę bezpieczeństwa.

Konstantynopol. Wedle poufnych informacyi zamiarem komitetu macedońskiego, a zwłaszcza stronnictwa Sarafowa jest wykonanie szeregu dynamitowych zamachów na prowincyi, a może i w Konstantynopolu.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 22 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego roslego 150, jałownika 76, cieląt 271, owiec i kóz 1, nierogacizny 84. Razem 582 sztuk. — Woły płacono po 58 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 55 do 57 kor., buhaje po 00 do 00 k., cielęta po 50 do 68 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 30 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 536 sztuk, na eksport bydła rogatego 46 sztuk, pozostało do drugiego targu 000 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 22 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya: nie zmieniona.

Pszenica biała od koron 9·70 do 10·—, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·80 do 9·80, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto krajowe 7·— do 7·30, targowe —·— do —·—, transyto —·— do —·—, węgierskie 7·65 do 7·65, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·60 do 7·—, na paszę 6·35 do 6·50, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·00 do 7·40, Proso zwykłe 5·75 do 6·25, Tatarka 8·— do 9·—, Kukurydza nowa 6·90 do 7·15, stara —·— do —·—, Cinquantin nowa 7·10 do 7·80, Cinquantin stara —·— do —·—, Groch Wiktorya 11·50 do 13·50, zwykły 9·00 do 11·50, pastewny 8·25 do 9·00. Fasola cukrowa 11·50 do 13·—, długa 10·00 do 11·00, krółka 9·00 do 10·— perłowa 11·— do 11·5–, Bobik 0·00 do 0·—, Wyka 6·— do 6,50, Rzepak zimowy 9·50 do 10·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 9·— do 9·50, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·50 do 5·60, żytne 5·60 do 5·70, Mąka czerwona 6·50 do 6·60, Ofagi 4.80 do 5·10, Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 3·80 do 4·00, Koniczyna pastewna 4·00 do 4·60, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 kg.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal., za każdą zmianę adresu.

Prenumerata tygodniowa!

„Nowiny“ można także prenumerować tygodniowo; tygodniowa prenumerata wynosi 40 hal., które można przesyłać w markach.

To ogłoszenie warto przeczytać!

Kto nabywa maszynę do szycia, ten dopiero po kilku dniach użycia dowiaduje się, czy **dobrze szyje i cicho chodzi o tem** czy wszystkie aparaty **dokładnie funkcyonują**, ezy maszyna warta tyle, ile za nią zapłacił. Zachodzi tu **jeszcze jedna ważna kwestya**: czy też ta maszyna jest także **trwałą**; tę kwestyę może zbadać tylko **fachowiec**. Fachowcem takim jest: **mechanik, ślusarz, rusznikarz, zegarmistrz** i tp.

Otóż, ażeby każdy, kto nabywa maszynę, miał tę pewność, że maszyna ta, którą nabył, **odpowiada celowi i będzie trwałą, a tem samem czy jest warta tyle, ile za nią zapłacił — urządziłem**

w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej L. 1

naprzeciw głównej poczty

SKŁAD MASZYN do szycia

i porządny warsztat naprawy.

Około 25 lat pracowałem wyłącznie przy maszynach do szycia, tak w pierwszorzędnych warsztatach, krajowych, jakoteż za granicą w fabrykach światowej sławy jako monter, jestem przeto w możności ocenić dobry fabrykat, odróżnić dobrą konstrukcyę maszyny od złej. Mając zaś przekonanie, że tylko sprzedając doskonałe maszyny można liczyć na stały zbyt, **sprzedaję** takie maszyny **pod następującymi warunkami**:

I. Tylko za gotówkę, ażeby **módz sprzedać po uczciwej, a taniej cenie**

II. Każdą u mnie nabytą maszynę przyjmę do 8-miu dni napowrót, gdyby z jakiegokolwiek powodu odbiorcy nie odpowiadała, a po otrzymaniu tejże bezzwłocznie całą zapłaconą kwotę zwracam.

Dam doskonałą maszynę, bo jestem fachowy. — Dam po cenie sumiennej, bo wiem że przez sumienność sprzedam wiele. Proszę adresować

JAN POJE kierownik składu maszyn do szycia i warsztatu naprawy

Kraków, ul. Starowiślna 1, naprzeciw głównej poczty.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana L. 6: (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: **Modlitewnik katolicki** zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. M. B.** (str. 400 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, ho zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 5 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pasowe 3 kor. 60 gr., w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe, 5 k. 50 gr. w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor. w takiej oprawie, brzegi złocone z puklem ozdobnym [illegible] klamrami 6 kor. 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 halerzy. 623

Dla

NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne belleminiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca:

Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie

Wolne posady.

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych z dnia 20 b. m. zawiera posady: sekretarzy gminnych, adjunkta konc., urzędników prywatnych kancel. kontrolora kasy miejskiej, różnych sądowych i pocztowych, nadleśniczego, rządcy, gorzelnika, pisarza ekonomicznego, płatniczego i konduktora do hotelu (z kaucyą do 360 złr.) kierownika filii (zajęcie kancelaryjne) z kaucyą 600 kor., oraz wiele innych posad i zajęć tak dla panów jak i dla pań. Wszelkich informacyi udziela się tylko prenumeratorom. Prenumerata miesięczna z przesyłką wynosi miesięcznie 60 cnt., kwartalnie 1.50. złr. Wykaz wychodzi 8 razy miesięcznie. Numer pojedynczy 20 cnt. **„Informator"** Kraków. Szpitalna 34.

„Rok 1794"

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5-ciu aktach przez

Zenoma Parviego,

z kolorową winietą tytułową rysunku

1-18 804

St. Wyspiańskiego

opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina

W KRAKOWIE.

Cena egzemplarza 3 kor.

Z[illegible]wione brylanty

perły [illegible]o, srebro i inne kle[illegible]ykupuje się bez pła[illegible]elem zakupna po [illegible]szych cenach.

M. [illegible] ul. Szpitalna 3. [illegible]biler.



WSZYSTKIM, którzy padli ofiarą błagi lub wyzysku polecam mój najsumienniejszy

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI w Krakowie

Linia A-B L. 48, I. piętro

JÓZEF WARSKI

Zegarmistrz.

Zakład Artystyczno-Fotograficzny

FRANCISZKA KRYJAKA

w Krakowie

wchód do zakładu od ul. Dominikańskiej l. 3, i od ulicy Poselskiej l. 30.

Ceny w zakładzie:

Za 3 egzemplarze fotografii format wizytowy	Kor 2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor 3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor. 2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format gabinetowy	Kor. 4·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 6·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor. 8·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor 5 —
Za 8 egzemplarze fotografii format buduarowy	Kor. 6·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 10·—
Karty korespondencyjne za 6 egzemplarzy	Kor. 1·40
„ „ 12 „	Kor. 2·40

Z poważaniem **Franciszek Kryjak.**

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17